№ 327. Dąbrowa Górnicza. Sobota 25 Listopada 1916 r. Rok II.

Cena { 14 groszy. [illegible] halerzy. [illegible] fenigów

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie wraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { [illegible] groszy. 16 halerzy. [illegible] fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h 3 marki 30 fen. lub 1 rub 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrolog, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Loblinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 24 listopada.

Reskrypty intronizacyjne cesarza Karola I.

WIEDEŃ 24 listopada. Dzisiejsza „Wiener Zeitung" ogłasza następujące Najwyższe pismo odręczne:

Kochany Drze von Koerber!

Pamiętając na mój ustawowy obowiązek złożenia — zgodnie z artykułem 8-ym Zas. Ust. Państw. z 21 grudnia r. 1867 — **zaprzysiężonego ślubowania** co do sprawowania rządów i władzy wykonawczej, przyzwalam na Pańskie wnioski, zmierzające do wypełnienia tego postanowienia.

Wiedeń 23 listopada r. 1916. *Karol* w. r.
Koeber w. r.

BUDAPESZT 24 listopada. Dzisiejszy „Dziennik urzędowy" ogłasza następujące Najwyższe pismo odręczne do premiera hr. Tiszy:

Powodowany zamiarem, ażeby **koronować się możliwie szybko** na króla Węgier i Kroacyi i Slawonii i Dalmacyi, polecam Panu wejść w kontakt z Sejmem i przedłożyć mi odnośne Pańskie propozycye.

Kondolencya cesarzowej niemieckiej.

BERLIN 24 listopada. „Norddeutsche Allg Ztg" donosi, że cesarzowa niemiecka wysłała po cesarzowej Zyty telegram, w którym wyraża swe szczere współczucie dla bólu i żalu cesarzowej Zyty i ludów austro-węgierskich z powodu zgonu cesarza Franciszka Józefa, oraz wspomina serdeczną przyjaźń, jaka łączyła ją ze zmarłym cesarzem i mówi o tych nowych a ciężkich obowiązkach, jakich wypełnienie zwłaszcza w tych poważnych czasach wojennych wymagało będzie wiekiego natężenia sił od cesarzowej Zyty.

Cesarzowa Zyta odpowiedziała telegramem, w którym prosi cesarzową Augustę o przyjęcie podziękowania płynącego z szczerego serca oraz o przeniesienie na nią i na jej rodzinę tej przyjaźni, jaka była udziałem zmarłego cesarza.

Ministrowie austryaccy u cesarza Karola.

WIEDEŃ. 24 listopada. Dziś przedpołudniem przedstawią się cesarzowi Karolowi wszyscy austryaccy ministrowie.

Ostatnie dyspozycye przedpogrzebowe.

WIEDEŃ 24 listopada. Także i wczoraj zjawiło się w Schönbrunnie poza członkami rodziny cesarskiej wiele osobistości, by poraz ostatni ujrzeć zmarłego cesarza. Dziś w nocy medalier nadworny prof. Marschall zdjął maskę pośmiertną, poczem radca dworu prof. Kolisko w obecności lekarza przybocznego dra Kerzla przystąpił do balsamowania zwłok, poczem złożono ciało przybrane w paradny mundur marszałkowski do czarnej atłasowej trumny. Trumnę ustawiono następnie na katafalku.

W poniedziałek przed eksportacyą trumna atłasowa zostanie umieszczona w metalowej, poczem w obecności członków rodziny cesarskiej odbędzie się pokropienie zwłok.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 24 listopada. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM. Grupa arcyks. Józefa. Na wschód od Orsowy został **nieprzyjaciel odrzucony** przez wojska austro-węgierskie i niemieckie. Także Turn Severin w naszem posiadaniu. Szpice posuwających przez Krajowę wojsk **doszły do Aluty**. W górach przed Rimnik Valcea stawia nieprzyjaciel tak samo jak poprzednio zażarty opór.

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Grupa ks. Leopolda bawarskiego. Lotnik nasz, podporucznik Popelak został przy locie wywiadowczym na północ od Brodów zaatakowany przez 3 nieprzyjacielskie latawce bojowe. Przepędził je i zmusił do wylądowania przed swemi liniami lotem spadowym.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Po poprawieniu się nadzwyczaj niepomyślnej pogody ostatnich tygodni rozpoczęła się na nowo walka działowa w wielu odcinkach, szczególniej zaś na wyżynie Krasu. Nie osiągnęła jednak dotychczas nigdzie szczególniejszej gwałtowności.

NA FRONCIE POŁUDNIOWO-WSCHODNIM. W obrębie c. i k. wojsk bez zmiany.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 24 listopada. Urzędowo donoszą pod 23 listopada:

NA ZACHODZIE. Częściowe ataki Anglików na północ od Gueudecourt i Francuzów przeciw północno-zachodniej lizierze lasu St. Pierre Vaast rozbiły się.

NA ZACHODZIE. Na południe od Smorgoń przepędzone rosyjskie patrole.

W Rumunii. Pod Krajową oprócz innej zdobyczy **zabrano 300 wagonów kolejowych**.

NA BAŁKANACH. W Dobrudży i nad Dunajem w wielu miejscach ogień artyleryi. Potyczki nad jeziorem Ochrida **zakończone odwrotem przeciwnika.**

Na froncie niemiecko-bułgarskim pomiędzy jeziorem Ochrida a wschodnim biegiem Czerny liczne wypady częściowe na górach. Na pozycyi na zachód od Paralovo silne ataki nieprzyjacielskie odrzucone.

BERLIN 24 listopada. Urzędowo donoszą pod 23 listopada, wieczorem:

NA ZACHODZIE. Po obu brzegach Sommy silny ogień działowy, zwłaszcza na północ od Ancre i przy lesie St. Pierre Vaast.

NA WSCHODZIE. W Wołoszczyźnie planowy tok frontowy. W Dobrudży i na kilku miejscach Dunaju żywy ogień z brzegu na brzeg.

von Ludendorff.

BERLIN 24 listopada. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. W łuku Ypern i Wytschaete (?) ożywiała się od czasu do czasu działalność ogniowa. Na północ od Ancre rozpoczął się popołudniu silny ogień, który przeniósł się także na brzeg południowy. Większa ilość ataków angielskich nie dosięgła nigdzie naszych pozycyi, najczęściej łamały się one wśród strat już w naszym ogniu zaporowym.

W lesie St. Pierre Vaast i na południe od Somme aż po okolicę Chaulnes w dobrem świetle gwałtowna walka działowa.

NA BAŁKANACH. Na prawem skrzydle frontu w Dobrudży siły rosyjskie zostały wypadem wojsk bułgarskich wyrzucone z przedpola naszych pozycyi. Także na innych punktach armii trwa czucie bojowe. Nad Dunajem walki pomiędzy jeziorem Presba i Czerną. Częstokroć silny ogień działowy. Częściowe wypady nieprzyjacielskie na północny zachód od Monastyru i pod Makowo rozbiły się.

Przymusowa służba pomocnicza w Niemczech.

BERLIN 24 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Głównego Wydziału Sejmu Rzeszy przed dyskusyą nad projektem ustawy o pomocniczej służbie przymusowej wygłosił sekretarz Stanu Helferich mowę, w której oświadczył, że wprowadzenie służby pomocniczej dowiedzie całemu światu, że naród niemiecki zdecydowany jest jednomyślnie aż do ostatecznego człowieka przetrwać i zwyciężyć.

Szef nowego urzędu wojennego gen. Gröner podniósł konieczność dostarczenia wojskom walczącym wszystkiego, co potrzebnem jest do ich zwycięstwa. O różnicach socyalnych przy przeprowadzeniu ustawy nie może być naturalnie mowy.

W dyskusyi oświadczyła większość mówców swą zasadniczą zgodę na ustawę, domagała się jednak, aby Sejm Rzeszy za pomocą przepisów wprowadzających współdziałał z rozporządzeniem i by uzyskał prawo kontroli.

Nie łódź podwodna była winna.

BERLIN 24 listopada. Urzędowo donoszą: W angielskiej Izbie gmin przedstawiono zatopienie okrętu szpitalnego „Britannic", dokonane rzekomo przez niemiecką łódź podwodną jako sprzeczny z prawem międzynarodowem akt nieludzkiego barbarzyństwa. Wobec tego stwierdza się, że **Britannic nie został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną,**

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 24 listopada. Sztab jeneralny donosi pod dniem 23 b. m.

Front macedoński: Między jeziorami Ochrida i Presba cofnął się nieprzyjaciel po krótkiej walce ku południu. Atak nieprzyjaciela po wschodnim brzegu jez. Presba rozbity. Góra 1,050 na wschód od wsi Paralovo znowu przez nieprzyjaciela zaatakowana, ale bez skutku. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Pod miejscowością Bułamirce obsadziliśmy w pomyślnym ataku rowy nieprzyjacielskie. Na innych częściach frontu nic ważniejszego.

Front rumuński: Położenie niezmienione.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 24 listopada. Kwatera główna donosi pod dniem 22 listopada:

Front persk: Wmaszerowaliśmy do miejscowości Mbrabad, leżącej o 30 klm na północny wschód od Bidżar.

Front Kaukazu: Na prawem skrzydle spokój; w centrum i na lewem skrzydle odparliśmy niespodziewane ataki nieprzyjaciela, zadawszy mu straty.

Na innych frontach nic ważniejszego.

KONSTANTYNOPOL 24 listopada. Z kwatery głównej donoszą pod dniem 23 bm.:

Na froncie kaukaskim na północ od Kighi potyczki na naszą korzyść.

Na reszcie frontu nic ważniejszego.

Król bułgarski do swej armii.

SOFIA 24 listopada. Król wydał do walczącej przeciw Rumunom trzeciej armii rozkaz dzienny, w którym mówi: Rumunia zaatakowała nas, by móc podjąć swe rabunkowe dzieło z roku 1913. Bezczelność ich była bezprzykładna, ale także potężną była siła orkanu, który zniósł nieprzyjacielskie hordy i przegnał je przez Dobrudżę. Wsparci przez dzielnych sprzymierzeńców, przez wojska niemieckie, austro-węgierskie i tureckie stworzyliście dzieło najpiękniejszych chwil w naszej historyi wojennej.

Odroczenie Dumy.

PETERSBURG 24 listopada. Pet. Aj. tel. donosi: Ukazem carskim zostały Duma i Rada Państwa odroczone do 2 grudnia.

Trepow następcą Stuermera.

PETERSBURG 24 listopada. Petersburska Aj. telegr. donosi: Sekretarz stanu i minister komunikacyi Trepow mianowany prezydentem ministrów. Dotychczasowy prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych Stuermer mianowany podkomorzym dworu cesarskiego z zachowaniem funkcyi jako członek Rady państwa.

Wojska ententy zajmują neutralny pas grecki.

PARYŻ 24 listopada. „Temps" donosi z Solunia: Oddziały francuskie obsadziły wsi na pasie neutralnym. Wierne królowi **wojska greckie odmówiły ustąpienia,** podając, że nie otrzymały jeszcze odnośnego rozkazu z Aten.

Posłowie mocarstw centralnych wyjeżdżają z Grecyi.

ATENY 24 listopada. (B. Reutera). Posłowie nieprzyjacielscy i ich otoczenie odjechali parowcem greckim „Mykali" do Kawali. Zajść nie było.

ATENY 24 listopada. Biuro Reutera donosi:

Admirał Fournet zawiadomił nieprzyjacielskich konsulów i członków nieprzyjacielskich szkół archeologicznych, że muszą opuścić Ateny razem z posłami państw centralnych.

Koalicya rządzi się w Atenach.

ATENY 24 listopada. Biuro Reutera donosi pod dniem 23 bm.: Popołudniu obsadził oddział marynarki francuskiej dworzec kolei peloponeskiej.

Zarządzenie żywnościowe we Francyi.

PARYŻ 24 listopada. Według „Tempsa" rada ministeryalna postanowiła między innemi poczynić następujące zarządzenia żywnościowe: wprowadzić chleb normalny, zamykać wszystkie sklepy z mięsem i rzeźnie na 2 dni w tygodniu.

Dni bezmięsne w Anglii.

LONDYN 24 listopada. Prezydent urzędu handlowego Runciman oświadczył na zgromadzeniu właścicieli hoteli, że obiady muszą zostać bardzo uproszczone, i że trzeba równocześnie wprowadzić dwa dni bezmięsne w tygodniu.

Szczegóły zatonięcia „Britannica".

LUGANO 24 listopada. O zatonięciu szpitalnego okrętu „Britannic" donoszą nowe londyńskie wiadomości otrzymane z Aten, że okręt po dwóch eksplozyach zatonął w przeciągu 50 minut. „Britannic" prosił depeszą iskrową o pomoc. Wskutek tego wybrała się na ratunek łódź torpedowa z Keratsini, gdy wtem nadeszła druga depesza odwołująca wezwanie o ratunek. Jak się zdaje, tę drugą depeszę wysłała nieprzyjacielska łódź podwodna. Liczbę ofiar podają na 200.

† Księżna Adelajda Luksemburska.

KOENIGSTEIN 24 listopada. W Taunus zmarła Wielka Księżna Adelajda Marya, matka panującego Wielkiego księcia luksemburskiego.

W obliczu nowych zagadnień.

II.

Naród nasz stoi w chwili obecnej przed dwoma faktami:

1. Polityka narodowa, która powołała Legiony do życia i wysłała je w bój przeciw Rosyi w imię odbudowania Państwa Polskiego, okazała całą swą słuszność i skuteczność. Pokazało się, że polityka ta nietylko odpowiadała tradycyjnej polskiej racyi stanu, ale była zarazem przezorną i mądrze przewidującą. Na początku wojny, gdy losy zapasów światowych mogły wydawać się niepewne, poniosła wysoko sztandar honoru narodowego, ocalała samą istotę polskości; dzisiaj w trzecim roku wojny może z dumą stwierdzić, że, program taki wysuwając, dobrze, uczciwie i rzetelnie służyła sprawie narodowej;

2. Owocem polityki Legionowej, reprezentowanej od wybuchu wojny przez Naczelny Komitet Narodowy, stało się proklamowanie wolnego i niepodległego Państwa Polskiego. Wprawdzie program N. K. N. był szerszy, gdyż w założeniu swojem obejmował połączenie Galicyi z uwolnionym od przemocy Moskwy zaborem rosyjskim, ale N. K. N. nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności za to, że polityka innych czynników polskich, o których nie pora pisać dzisiaj wyraźnie, zwęziła w znacznym stopniu program N. K. N., wysuwając przeciwko jego ideologii program rzekomo szerszy, w gruncie nieporównanie ciaśniejszy. Bez względu jednak na to (niejedno można jeszcze naprawić) fakt proklamowania niepodległego Państwa Polskiego pozostanie w dziejach naszych najradośniejszym i epokowego znaczenia dla przyszłości narodowej. Niepodległość wyjarzmionej części zaboru rosyjskiego i wyodrębnienie Galicyi — są to granitowe fundamenty, na których miłość, cnota i praca mogą dźwigać spokojnie najpiękniejszą budowę przyszłości.

Stwierdziwszy dwa te fakty zasadnicze, należy przypomnieć z kolei, że: 1) wojna jeszcze nie jest ukończona; 2) naród nasz nie uczynił wszystkiego, co zrobić mógłby, ażeby faktom tym zapewnić trwałość niewzruszoną, ewentualnie nawet własności już posiadaną pomnożyć i rozszerzyć. Przypomnienie to ma na celu omówienie zagadnień i obowiązków, jakie leżą przed nami bezpośrednio.

Ponieważ wojna nie jest jeszcze ukończona, znaczy to, że musimy być na dalsze jej trwanie przygotowani. Kto zaś chce być do dalszej wojny przygotowanym, ten w pierwszym i ostatnim rzędzie musi stworzyć najistotniejszy czynnik w czasie wojny, to jest armię własną. W jaki sposób ten czynnik najistotniejszy ma powstać, rzecz to wagi poniekąd drugorzędnej. Opinia polska zgodziła się wszakże na zasadę, że powołanie armii ma wyjść od Rządu Narodowego. Skoro zasadę taką ustalono, trzeba uczynić teraz wszystko, co należy, ażeby sprawy nie przewlekać, ażeby Rząd ten powstał jak najrychlej, a w ślad za nim ażeby powstała jak najszybciej armia polska sposobem już nie ochotniczego, ale przymusowego stawania pod broń. Jest to prawda prosta, elementarna i oczywista.

Naród nasz nie uczynił do tej pory wszystkiego, co mógł uczynić w obecnej wojnie światowej. Tym razem przysłowie: „Co się odwlecze, to nie ucieczce" mogło być aż do chwili proklamowania Państwa Polskiego poniekąd zrozumiałe. Po dokonanej proklamacyi stało się anachronizmem. Zastanówmy się zatem, co naród nasz może, powinien i musi w najbliższym czasie uczynić.

Kordyan.

Około zgonu cesarza Franciszka Józefa.

Testament ś. p. Cesarza.

Wiedeń 24 listopada. (T. B. K.) Wydanie nadzwyczajne „Wiener Ztg" pomieszcza w części urzędowej, co następuje:

Ś. p. Jego Cesarska i Królewska Apostolska Miłościwość Franciszek Józef I. w pozostawionym po Sobie, otwartym wczoraj testamencie, raczył wystosować następujące słowa pożegnalne do Swoich Ludów, do Armii i Floty:

„Moim ukochanym Ludom składam pełne dziękczynienie za wierność i miłość, jaką mnie i mojemu Domowi w dniach szczęśliwych jak i w czasach przykrości okazywały. Świadomość tego przywiązania czyniła dobrze memu sercu i krzepiła mnie w spełnianiu ciężkich obowiązków panującego. Niechaj to samo usposobienie patryotyczne zachowają dla mojego następcy w rządach".

„Także o mojej Armii i Flocie wspominam z uczuciami rzewnej wdzięczności za ich waleczność, wierność i oddanie się. Zwycięstwa ich napełniały mnie radosną dumą, niezawinione niepowodzenia bolesnym smutkiem. Znakomity duch, jaki ożywiał zdawna Armię i Flotę jakoteż obie Obrony krajowe, jest mi rękojmią, że mój następca w rządach będzie mógł na niej odemnie na nim polegać."

STANISŁAW K. RADOŃ.

Pani naczelnikowa.

(Ze zbioru „Dziwne opowieści".)

II.

Pani Emma została sama. Odrzuciła książkę ze zniechęceniem i z uśmiechem ironii spojrzała na otaczający komfort. Czego jej brakowało? Kochający, wyrozumiały mąż, bogactwo... Ileż jej dawnych koleżanek z budy w Pitrze oddałoby za chwilkę życia w takich warunkach. Przypomniała sobie nędzę dzieciństwa, ciągłe walkę o kawałek chleba... brr... Nie, jej dobrze było... bardzo dobrze... A jednak czuła jakiś niesmak... niezadowolenie z siebie...

Ot głupstwo — stare przyzwyczajenie sztubackie — szepnęła.

Od rynku doszedł rozgwar głosów.

O idą — myśli — idą po to, żeby do reszty zakłócić i tak targający się spokój jej duszy. Odżyją w niej stare zapadłe już w mgle zapomnienia czasy studenckiego rozhoworu w Pitrze, Zurychu, Genewie... czasy „waryackich dążeń ku szczytom", których wyrzekła się z przekleństwem raz na zawsze, czasy, w których inaczej myślała o wielu rzeczach, w których... dla życia w dostatku, dla bogactw... Głupstwo!

Nagle w mózgu jej budzi się myśl. A gdyby zobaczyć tych. Tak. Pójdzie, ale tylko po to, żeby nacieszyć się nędzą tych niecierpianych.

I w kilka minut wbrew poprzednim postanowieniom pani Emi, otulona szczelnie w szal, miesza się w tłum, tłoczący się gwałtownie na prymitywnym rynku mieściny.

Zdaleka od gaików, tonących w zieleni, widać było tuman kurzu, który coraz to zbliżał się ku rynkowi. Z kurzawy raz po raz dolatywały jakieś okrzyki, wrzaski.

I wreszcie przed zaciekawione oczy dobrze karmnej gromady ludzkiej, wysypała się masa wymęczonych postaci w potarganych mundurach, skrwawionych szmatach, otulających rany bolesne, cieknące krwią jeszcze. Dookoła niewolnej gromadki hasali jeźdźcy w pożółtych czapach, z nahajami w rękach, których używali nieustannie do zaganiania pozostałych z umęczenia. Pani Emma, porwana falą tłumu na samo czoło, z dziką nienawiścią spoglądała na przybywających.

Dobrze im — szepce.

Tłum zachowywał się wrogo. Padały ostre słowa, a dzieciaki obrzucały skorupami i zgniłymi owocami zbiedniałe postacie. Nagle między zmęczonym tłumem zrobił się ruch. Przypadło dwóch konnych siepaczy.

Jeden z idących w pierwszym szeregu, młodzieniec o twarzy wychudłej niezwykle, lecz świecących ogniem oczach, z krwawą szmatą na czaszce, osłoniętej maciejówką, z srebrnemi wyszyciami chorążego na zniszczonym siwym mundurze Legionów, nie mógł już pomimo nadludzkich wysiłków iść dalej. Nie chciał paść na oczach pastwiącej się zgrai wroga, lecz napróżno... Jeszcze jeden krok i runął ciężko...

Przypadli kozacy.

Wstawaj, kanalio...

Lecz nie pomogły przezwiska srogie i razy. Młodzian leżał w kurzu ulicy, a po pooranej bladej twarzy ściekły tylko dwie łzy...

Pani Emma, rzucona falą tłumu, znalazła się tuż przy leżącym.

Wstawaj, kanalio...

I nagle w mózgu pani Emmy powstało dziwne uczucie niesmaku, niezadowolenia ze siebie, ze wszystkiego, co ją otacza. W jednej chwili poczuła, że ten, cały świat, w jakim żyła od jakiegoś czasu, to skorupa, jaką przemocą narzuciła na swą duszę, skorupa, w której czuła się źle — strasznie źle — nigdy nie chciała się jednak nawet sama przed sobą do tego przyznać, nie chcąc wyprowadzać rozdźwięku w swe sabaryckie życie. I w tej chwili ze strachem spostrzegła, że na dnie jej duszy tli jeszcze na chwilę zatajony żar idei światoburczych, wpajanych w nią kiedyś nad lazurowemi jeziorami Szwajcaryi, idei wolności wszechludzkiej. I nagle, nie spodziewanie wprost poczuła się czemś obcą wśród tego świata despotyzmu, dzikiego wprost barbarzyństwa, siepactwa.

Wstawaj, kanalio...

Jednym silnym ruchem pchła pani Emma zwartą ludzką gromadę i przypadła do leżącego. Rozkazującym ruchem ręki zatrzymała kozaka. Lecz ten, ochłonąwszy po wrażeniu pierwszej chwili, ryknął tylko dziko i podniósłszy się w strzemionach, z całą siłą spuścił nahajkę na głowę pani Emmy. Rozległ się krótki świst, jęk i kobieta padła ciężko obok leżącego.

Paszoł buntowszczyca!

Zrobił się gwałt, krzyk, tłum obtoczył miejsce, przypadli żandarmi i zaczęli szarpać leżącą. W czasie tego odpadł szal z twarzy pani Emmy i równocześnie prawie jeden z żandarmów z krzykiem cofnął się w tył.

Nieszczęśni — ryknął — toż to... to pani naczelnikowa. Strach rzucił się w gromadę siepaczy. Gorączkowo zaczęto cucić panią Emmę, przypadł naczelnik żandarmski, rozdzielając szpitzrutty razy na lewo i prawo.

A chorąży, z trudnością podniósłszy się ostatkiem sił, iskrzącemi oczyma od gorączki spojrzał na rozklekotaną gromadę.

Niewolnicy — szepnął — kiedyż ujrzycie nędzę swego istnienia...

A słowa te, pełne jakiejś bolesnej ironii, wypowiedziane w języku rosyjskim, dzikim zgrzytem wtargnęły do uszu przychodzącej właśnie do przytomności pani Emmy.

(D. n.)

Rozkaz do armii i floty cesarza Karola I.

Wiedeń 24 listopada. (T. B. K.) „Streffleurs Militaerblatt" donosi:

Cesarz wydał następujący rozkaz do armii i floty:

ŻOŁNIERZE!

Najwyższy Wasz Wódz, a mój Dostojny Stryj, Cesarz i Król Franciszek Józef I, który przez lat dziesiątki Waszych dziadów i ojców z miłością i opieką prowadził i jak ojciec o Was się starał, odszedł do Boga.

Promienny zawsze Wzór żołnierskiej wierności obowiązkom, ś. p. Najjaśniejszy Pan aż do najwyższego natężenia poświęcił całą Swoją mądrość i całą Swoją istność Ludowi i ojczyźnie. Jak długo Mu siły pozwalały, myśli Jego były przy Was, Jego ukochanych i walecznych wojownikach.

Żołnierze! Twarde, ale chwalebne dni tej olbrzymiej walki spędziłem do tej pory z Wami. W wielkich czasach z Waszych szeregów wstępuję teraz jako Najwyższy Wódz na czoło mojej wypróbowanej w walce armii i floty, z niezachwianą wiarą w nasze święte prawo i w zwycięstwo, które z pomocą Boga w związku z naszymi wiernymi sprzymierzeńcami słusznej naszej sprawie wywalczymy.

Duch Dostojnego Zmarłego będzie Was otaczał i zagrzewał Was do dalszych bojów bohaterskich, aż nam będzie danem złożyć u Jego trumny wieniec zwycięstwa jako oznakę naszej wiernej wdzięczności za wszystką miłość i troskliwość, jaką szlachetne Jego serce biło zawsze dla Jego wiernej siły zbrojnej

Wiedeń 22 listopada 1916.

Karol w. r.

Przysięga nowemu Monarsze.

Na rozkaz cesarza Karola I odbyło się dzisiaj we wszystkich komendach wojskowych monarchii odnowienie przysięgi wojsk na imię cesarza Karola I. Także jeneralicya, oficerowie i urzędnicy wojskowi ponowili przysięgę wierności.

Rozkaz cesarza Wilhelma do Armii.

Berlin 24 listopada. (T. B. K.) Cesarz Wilhelm wydał rozkaz do Armii, w którym, donosząc o zgonie cesarza Franciszka Józefa, powiada:

Złączony w szczerej żałobie z Jego w przyjaźni z nami tak ściśle związanym ludem, z Jego armią, która w wiernem braterstwie broni na licznych bojowiskach wespół z wojskami niemieckiemi walczyła, przelewała krew i zwyciężała, — staję wraz z moim domem, z moją armią i całą ojczyzną najboleśniej wzruszony u trumny Tego wysoce szlachetnego Monarchy i wiernie doświadczonego Sprzymierzeńca.

Głęboko tkwi w sercach naszych wszystkich pamięć na Jego Dostojną Postać Monarszą, która pozostanie promienną po wszystkie czasy w historyi, jako Postać także jeneralnego marszałka polnego i szefa dwóch pułków, stojącego od dawna w bliskich stosunkach z moją armią, w którym ta armia w Zmarłym Cesarzu traci wysokiego swego Pana łaskawego.

Kondolencya cesarza Wilhelma.

BERLIN 24 listopada. (T .B. K.) „Nordd. Allg. Ztg" ogłasza:

Cesarz wystosował następującą depeszę do cesarza i króla Karola:

Bardzo głęboko wzruszony zgonem Twojego wysoce czcigodnego Stryja cesarza Franciszka Józefa, składam Ci Najjaśniejszy Panie, moje najserdeczniejsze współczucie. Rządy zmarłego cesarza, które z łaski Bożej dosięgły niezwykłego okresu 68 lat, będą żyły dalej w dziejach monarchii jako czas błogosławieństwa. Ludy Austro-Węgier opłakują kierownika, ku któremu zwracały się z najzupełniejszem zaufaniem i najserdeczniejszą miłością.

My, należący do młodszej generacyi, przyzwyczailiśmy się wiedzieć w czcigodnej Postaci Zmarłego Monarchy wzór najpiękniejszych cnót władcy i prawdziwie królewskiego spełnienia obowiązków.

Państwo niemieckie traci w Nim wiernego sprzymierzeńca, Ja osobiście ojcowskiego, wysoce szanownego przyjaciela.

Wśród największej wojny światowej Niezbadanej Woli Boga podobało się powołać Go do Siebie, stojącego wiernie do ostatniego tchnienia przy swoich sprzymierzeńcach. I nie danem Mu już było dożyć kresu wojny i powrotu pokoju.

Oby Wszechmogący po długiem i pełnem błogosławieństw życiu dał Mu wieczny odpoczynek, a Tobie siłę i moc do znoszenia ciężkiego brzemienia, jakie spada na Ciebie w poważnym czasie. Błogosławieństwo Zmarłego oby władało dalej nad Tobą i Twoimi Ludami.

Z serdecznemi modłami i najwierniejszem współczuciem pamiętam o Tobie

Wilhelm.

Najj. Pan cesarz i król Karol odpowiedział następującą depeszą:

W wyrocznych godzinach, gdy dostojny i wielki mój Stryj Najj. Pan cesarz i król do Boga został powołany i najgłębsza boleść przepełnia mój Dom i kraje Austro-Węgier, głęboko wzruszające współczucie, jakie mi Ty, Drogi Przyjacielu, wyjawiłeś, napełnia moie rzewną pociechą. Przyjmij odemnie za to najgorętsze podziękowanie i za szczerą przyjaźń, jaką dla śp. Zmarłego, który Cię bardzo wysoko cenił, okazywałeś.

Jak Twoja i Jego wierność sprzymierzeńcza stały jak mocna skała w obecnej wojnie światowej, niech tak pozostanie między nami. Oby promienna pamięć i błogosławieństwo Zmarłego prowadziły nas wspólną drogą aż do chlubnego zwycięstwa słusznej naszej sprawy. Niech to Bóg zrządzi!

W wiernej przyjaźni ściska serdecznie Twoją dłoń

Karol.

Termin pogrzebu.

Wiedeń 24 listopada. (T. B. K.). Według ostatecznych postanowień co do pogrzebu Franciszka Józefa—w poniedziałek wieczorem po przepisanym ceremoniale Ciało Zmarłego będzie przewiezione z pałacu w Schönbrunnie do parafialnego kościoła zamkowego, gdzie trumna do 30 listopada w południe będzie otwarta i eksponowana dla publiczności.

Pogrzeb odbędzie się z rozwinięciem wielkiej pompy żałobnej dnia 30 listopada. O godz. 3 popołudniu imponujący orszak ruszy przez Ringstrasse i skwer Franciszka Józefa i przez ulicę Rotenturm do katedry św. Szczepana, gdzie kardynał Pifll odprawi uroczyste pobłogosławienie, poczem orszak żałobny pociągnie do kościoła Kapucynów, gdzie w grobowcach Kapucynów Ciało Monarchy zostanie złożone.

Żałoba w Niemczech.

Cesarz zarządził dla wszystkich oficerów armii niemieckiej 14-dniową żałobę, a dla pułków, których Franciszek Józef był szefem, żałobę trzytygodniową.

Zarządził dalej czterytygodniową żałobę dworską.

Żałoba w Czarnogórze.

Cetynia 24 listopada. (T. B. K.) Przedstawicielstwo gminy Cetynia zjawiło się u generał-gubernatora i wyraziło najgorętsze współczucie z powodu zgonu Franciszka Józefa, dla którego cała Czarnogóra zachowa wdzięczność i cześć niewygasłą.

Podobne objawy współczucia nadeszły ze wszystkich części Czarnogóry od wszystkich narodowości i wyznań. Zupełna szczerość tych objawów była bardzo sympatycznie odczuta przez władze wojsk okupacyjnych.

Cynizm Włochów.

LUGANO 24 listopada. (T. B. K.). Stojące na razie do dyspozycyi wynurzenia włoskie z powodu zgonu Franciszka Józefa nie okazują tych szacownych względów, jakie po wszystkie czasy wszystkie ludy wobec zmarłych okazują, ale są pełne brutalnych bezczeszczeń na temat osobistego dynastyczno-politycznego charakteru Zmarłego i noszą ślady tego ducha, dla którego rewolucye, zamachy i wiarołomstwa są rzeczą najnaturalniejszą.

Głosy prasy wiedeńskiej.

Wiedeń 23 listopada. (T. B. K.) „Wiener Abendpost" w głęboko odczutym, pełnym polotu artykule ocenia zadania życiowe Zmarłego Monarchy, który obywatelom swego państwa był więcej niż serdecznie umiłowanym księciem kraju, więcej niż mądrym sternikiem jego losów, więcej niż troskliwym ojcem ojczyzny, który był dla nich symbolem i drogowskazem w wielkim, brzemiennym w zdarzenia okresie dziejów światowych.

W bolesnej godzinie zgonu cesarza — powiada to pismo — pociechą jest wiedzieć, że w godzinach wieczornych swego żywota mógł patrzeć na owoce swego dzieła, gdyż w straszliwym orkanie wojny światowej fundamenty państwa, jakie Franciszek Józef założył, okazały się niezniszczalne. Dzieło jego życia wytrzymało najtrudniejszą próbę. Nikt nie rozumiał lepiej od cesarza historycznego posłannictwa tego państwa: otworzyć ludom miejsce swobodnego kulturalnego utwierdzania się, jednoczyć bogate ich zdolności ku wspólnym celom państwowym i prowadzić do wzajemnego użyźniania się kulturalnego.

Pismo wspomina, że cesarz z własnej osobistej woli dał obywatelom Austryi pełne i równe prawa polityczne, ukształtował wielkodusznie prawa obywatelskie, zabezpieczył wolność religijną, oddzielił sprawiedliwość i administracyę — słowem: przeobraził państwo patryarchalne na nowoczesne. Państwo praworządne stało się zaraz państwem społecznego dobrobytu. Przemysł, rzemiosło, handel podniosły się do nieprzeczuwanej wysokości; skarb monarchii został uporządkowany, kredyt państwa wzniósł się na wysoki stopień zaufania, co właśnie w wojnie światowej dumnie się okazało.

Pismo pamięta o popieraniu przez monarchę sztuk i umiejętności, o utworzeniu pospolitego ruszenia i rozwoju marynarki wojennej. Wielkie czyny, jakich armia i flota w obecnej wojnie światowej dokonały, są najwyższemi pochwałami Naczelnego Wodza i twórczej Jego działalności.

Pismo wspomina dalej o zaszczytnem stanowisku, jakie cesarz przy ułożeniu nowego systemu mocarstw europejskich dla monarchii zapewnił; wspomina dalej, że pozyskanie dwu cennych prowincyi na południowym wschodzie posłużyło za trwałe ubezpieczenie posiadania dla monarchii Adryatyku i utrzymania przez to dostępu do wielkich dróg morskich w handlu światowym. Podkreśla też silną miłość pokoju u monarchy, który w bardzo ciężkich nawet przesileniach umiał usuwać grozę wojny od wielkich mocarstw.

Gdy jednak w końcu nienawiść i zła wola nieprzyjaciół włożyły Mu miecz do ręki, gdy chodziło o ocalenie bytu i niepodległości monarchii, cesarz doznał wielkiej satysfakcyi, iż ludy poznały czyste Jego zamiary i z podziwienia godną siłą ducha i bohaterskiem oddaniem się włożyły na siebie ciężkie ofiary wojny obronnej.

U trumny Jego — kończy pismo — gromadzą się w duchu miliony Austryaków i Węgrów i składają wobec Nieba czyste śluby, iż w wiernem oddaniu się dla Dostojnego Domu arcyksiążęcego działać będą ofiarnie i zdecydowanie i walczyć będą za wielkość i przyszłość ojczyzny.

Od jasnej Postaci Zmarłego zwraca się jednak oko ku powołanemu przez Opatrzność nowemu monarsze, który ma dalej prowadzić dzieło Zmarłego. W sile lat młodzieńczych słoneczna postać książęca, ku której zwracają się dumne nadzieje, wstępuje na tron przodków. Otrzymuje On święty testament i obejmuje najdroższe dobro, jakie jakikolwiek władca następcy swemu może pozostawić: serdeczną miłość i szczere oddanie się obywateli państwa. W czci i najczystszych uczuciach składają Mu hołd ludy monarchii i w tej poważnej godzinie z niezliczonych serc dobywają się modły: Oby Wszechmocny błogosławił cesarzowi i królowi, oby strzegł Dom panujący i Ojczyznę!

Prasa prowincyonalna i węgierska.

Także wszystkie pisma prowincyonalne w omawianiu proklamacyi składają hołd młodzieńczemu cesarzowi, do którego wszystkie ludy monarchii austryackiej odnoszą się z czcią i nadzieją, iż danem Mu będzie po wywalczeniu chlubnego pokoju poprowadzić monarchię do nowej szczęśliwej przyszłości, ponawiają zarazem śluby wierności i przywiązania do Domu cesarskiego.

Prasa węgierska wita manifest króla Karola jako szczęście zapowiadającą enuncyacyę poważnej woli monarszej.

Głosy prasy niemieckiej.

Berlin 24 listopada. „Reichsanzeiger" poświęca cesarzowi Franciszkowi Józefowi I artykuł, w którym pisze, że z ludami Austro-Węgier łączą się całe Niemcy w głębokiem odczuciu wspólnej straty.

Szczególnie ciężko i boleśnie dotknięty został cesarz niemiecki, który czcił w Zmarłym cesarzu przyjaciela o prawdziwie ojcowskiem usposobieniu i traci z nim wypróbowanego w przyjaźni sprzymierzeńca.

Pozostali żywi otrzymali z ręki zmarłego władcy ogromny spadek. Utrzymać go i wiernie nim w duchu otoczonego czcią Zmarłego zarządzać oto ślub składany w chwili, gdy u trumny jego jednoczą się narody państw sprzymierzonych.

Deklaracya Ligi Państwowości Polskiej.

Dnia 5 listopada 1916 r. Ojczyzna nasza wskrzeszona została do samodzielnego bytu państwowego. Powstała Polska z więzów niewoli i odtąd kroczyć musi, bez względu na wszelkie czekające nas może jeszcze przeszkody, ku najwyższemu rozwinięciu sił narodowych—byśmy otrzymaną Wolność własną piersią i własną mocą obronić i utrwalić mogli.

Nie odrazu stanąć może Państwo Polskie w pełnym rynsztunku należnej niepodległemu mocarstwu organizacyi władz swoich narodowych. Z nazbyt głębokiej powstajemy niewoli politycznej, by natychmiast utworzone być mogły wszystkie nasze urządzenia państwowe.

Rzetelna więc miłość Ojczyzny i dobrze przemyślana polska mądrość stanu dyktują nam wskazania praktyczne, które w chwili obecnej krokami narodu kierować winny!

Na czoło wszystkich zagadnień wysuwa się troska o jak najrychlejsze utworzenie armii polskiej, która w sojuszu z armiami państw centralnych stanąć musi do obrony granic państwa polskiego przed zaborczością Rosyi.

Chcemy, by Armia ta, liczna i potężna, jak najprędzej do życia powołaną być mogła. Ażeby to dążenie nasze stać się mogło rzeczywistością — musi Armia polska powstać na rozkaz i wezwanie organu polskiej władzy narodowej. Tylko taki organ może dzisiaj skupić dokoła rzuconego przezeń hasła polskie zastępy zbrojne.

Zadanie organizacyi Wojska Polskiego o tyle jest ułatwione, iż istnieją gotowe już kadry Legionów polskich. Według powszechnego mniemania tylko Legiony, powołane do życia na początku wojny przez samodzielną i świadomą wolę narodu, a w ciągu dwóch przeszło lat okryte chwałą bojową i tylu ofiarami krwi okupione, mogą być podwaliną polskiej armii narodowej.

Dokoła wielkiego dzieła odbudowy Państwa Polskiego i jego siły zbrojnej skupić się winny wszystkie czynniki twórcze naszego społeczeństwa. Z jakichkolwiek żywiołów patryotycznych powstanie pierwszy zawiązek Rządu Polskiego, ktokolwiek stanie na czele Armii polskiej, winniśmy tym władzom bezwarunkowe posłuszeństwo niezależnie od wszelkich względów partyjnych czy osobistych. Chcemy silnego rządu polskiego i licznej a wyćwiczonej armii polskiej — oto wszystko. Innych warunków żadnemu prawemu Polakowi stawiać dzisiaj niewolno.

Czekamy więc z utęsknieniem powołania do życia władz polskich i uznania Legionów jako kadr armii polskiej.

Liga Państwowości Polskiej.

Warszawa w Listopadzie 1916 r.

KRONIKA.

Ostatni dar cesarza dla Legionów. Prezydyum N. K. N. otrzymało wiadomość, że cesarz Franciszek Józef I. ofiarował pułkom Legionów polskich sztandary, które zostaną im wręczone w chwili przejścia do armii polskiej.

Czternaście tysięcy zagubionych dzieci polskich. Dzienniki polskie w Rosyi donoszą, że według dokładnych spisów piotrogradzkich, w przytuliskach w Rosyi przebywa obecnie 14 tysięcy polskich dzieci, które w czasie zamieszek wojennych zgubiły się rodzicom, bądź opiekunom.

Echa proklamowania Polski w prasie niemieckiej. „Kölnische Volkszeitung" w telegramie z Zurychu donosi:

Wobec deklaracyi kilku Polaków stojących na uboczu, zwróconej po myśli i na zlecenie czwórporozumienia

przeciw proklamacyi Królestwa przez mocarstwa centralne, polskie biuro prasowe w Bernie oświadcza pismom szwajcarskim: Ze względu na rozmaite protesty i deklaracye, przez grupę polityków polskich chwilowo przebywających w Szwajcaryi, imieniem swych spółziomków ogłoszone, a opinię publiczną w Europie w błąd wprowadzić mających, przychodzi nam oświadczyć. Wobec stwierdzonego masowego udziału osób wszystkich stanów i stronnictw w obecnem odbudowaniu państwa niepodległego, taka zasadniczo odmowna podstawa i wyłącznie negatywna opinia, doznały już dziś stanowczego zaprzeczenia przez fakty i mogą uchodzić li tylko jako prywatne zapatrywanie osób zdala od kraju zagranicą przebywających.

Lipska „Ilustrierte Zeitung“ poświęca ostatni swój numer 3829 z 16 b. m. wznosieniu Królestwa Polskiego. Okładkę zdobi reprodukcya pomnika Sobieskiego, na karcie tytułowej wizerunek Beselera. Część ilustracyjna zawiera: Belweder warszawski, katedrę św. Jana, widoki warszawskie, reprodukcyę Matejkowskiej Unii lubelskiej, ogłoszenie aktu z 5 b. m. na zamku królewskim i t. d. Tekst zawiera artykuł Jerzego Cleinowa: „Polens Wiedergeburt“ (Odrodzenie Polski) i prof. Dra Aleksandra B r u c k n e r a „Das alte und das neue Polen“ (Polska dawna i nowa)

„Times“ za pokojem. Amsterdam, 22 listopada. „Times“ londyński i nowojorski otwarcie wypowiadają pogląd, że nadszedł już czas do zawarcia pokoju, i zamieszczają szeregi artykułów które, jak twierdzą, pochodzą z pod pióra londyńskiego, uznawanego za miarodajne na obu stronach kuli ziemskiej. „Times“ dodaje do tego, że dla Anglików miarodajne są teraz jak i poprzednio słowa Asquitha, wypowiedziane w Guildhal.

Polacy w Ameryce. Dnia 3/XI—16 r. wygłosił prezes Pols. T-wa Krajoznawczego z Warszawy p. J a n o w s k i odczyt z podróży swej po Ameryce. Podał o emigracyi polskiej w Stanach Zjednoczonych dużo ciekawych i zajmująco opowiedzianych spostrzeżeń, wrażeń i liczb.

Przeszło 3 miliony Polaków przebywa za oceanem. Najżywsza emigracya datuje się z Prus z czasów Kulturkampfu, z Królestwa z 1905 r., z Galicyi z ostatnich paru lat przedwojennych.

W pieniądze Polak zaopatrzony jest najgorzej, przeciętnie posiada 14 dolarów na głowę, gdy Czech ma 42 dol., Niemiec — 56, Szwed — 72, Francuz — 82 dol.

Pod grozą czyhającego głodu chwyta się lada jakiej pracy. Mocne mięśnie, cierpliwość i trudne położenie wyzyskiwane są znakomicie a opłacane gorzej od innych. Polak traktowany jest narówni z pogardzonym Włochem i Murzynem. Przyczynia się do tego ciemnota. Wśród Polaków emigrantów jest 35% analfabetów. (wśród Czechów 6%, Finlandczyków tylko 0,3%).

Na 57 ludów Polacy zajmują 3-cie miejsce (1 Włosi, 2 żydzi).

Polacy są najpłodniejsi — rodzina mająca po 13—15 dzieci jest powszechną, a często błogosławieństwo dochodzi liczby 17 i więcej. Smutnym jest objaw niechęci i prawie zawiści dzielnicowej. Pamiętni na 3 zabory i na drugiej półkuli podzielili się na oddzielne kolonie Polaków z Galicyi, Królestwa i Poznańskiego przezywając się pogardliwie: „Galonem“, „Kopijką“ i „Pyrką“ i odnosząc się wzajemnie gorzej do siebie niż do obcych. Poznaniacy np. wolą w pewnym wypadku mieć księdza bawara niż Polaka z Galicyi. Amerykanizują się szybko, gdyż wobec powierzchownej kultury, która ich otacza, daleki kraj wydaje im się barbarzyńskim i ciemnym. W trzecim pokoleniu modlitwa Polaka świadczy jedynie o pochodzeniu. Pewna „pani“ na zapytanie p. Janowskiego, skąd pochodzi, odpowiedziała, że z Rosyi, proszę pana, aż z poza Sochaczewa w gub. Warszawskiej. Ci jednak, którzy znają kraj, pamiętają o nim i wspominają z rozrzewnieniem.

O pobożności polskich wychodźców świadczą najwspanialsze kościoły polskie. Szkoły w Stanach Zjedn. są bezpłatne, ponieważ jednak są bezwyznaniowe, więc chłop polski woli utrzymywać własną szkołę pod kierunkiem zakonnic z kraju — nieudolnie prowadzoną ale zawsze polską-katolicką. Jako rolnik chłop nasz okazuje się najlepszym i do dużych na tem polu dochodzi rezultatów.

P. Janowski sądzi, że reemigracya (powrót do kraju) 3 milionów Polaków do Polski jest utopią.

Nowe rządy niepodległego Państwa zdołają i u nas wytworzyć warunki umożliwiające życie ekonomiczne na szeroką skalę. Może wobec tego możliwem będzie odzyskanie tych, którzy zdobywszy na obcych ziemiach dużo doświadczenia i hartu, nieobliczalne zasługi przynieśliby pracując w kraju.

Wyrazy uznania dla pułk. Sikorskiego. Szef Departamentu Wojskowego pułk. Sikorski otrzymał następującą depeszę:

Przejęci głęboką radością z powodu uznania Legionów jako kadr wojska polskiego składamy Tobie pułkowniku serdeczne dzięki i wyrazy uznania, dzięki którym bohaterski czyn Legionów nie poszedł na marne.

Z w i ą z e k M ł o d z i e ż y N i e p o d l e g ł o ś c i o w e j w R a d o m i u.

Obecne zadania N. K. N. W jednem z krakowskich pism czytamy:

„Bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości o utworzeniu się Rady Narodowej w Warszawie, zwróciliśmy się do wiceprezesa N. K. N., dra Jaworskiego z prośbą o informacyę w sprawie N. K. N. i jego stosunku do Rady Narodowej.

Czcigodny przedstawiciel N. K. N. udzielił nam w tej sprawie wiadomości o znaczeniu doniosłem. Dr. Jaworski oświadczył nam, że w momencie powstania rządu polskiego i utworzenia armii polskiej — misya N. K. N-u będzie tem samem ukończoną, N. K. N. bowiem został powołany do stworzenia, organizowania i utrzymywania Legionów polskich — od tej chwili zaś, gdy powstanie już armia polska, cele te przestaną istnieć.

Wobec tego powstanie alternatywa: albo rozwiązać N. K. N., albo powierzyć mu nowy mandat. Decyzyę pod tym względem poweźmie w swoim czasie Koło sejmowe.

Z uwagi jednak, że N. K. N. zapoczątkował cały szereg dzieł, które wymagają dalszej niezbędnej kontynuacyi i opieki — jest rzeczą nieodzowną, by te właśnie dzieła z ich organizacyami i instytucyami utrzymywały się i nadal.

W danym wypadku chodzi mianowicie o organizacye opieki nad inwalidami i legionistami superarbitrowanemi nadto o Biura wydawnicze (C. B. W.) i prasowe, które spełniają rodzaj służby dyplomatycznej wobec zagranicy. Prowadzenie zatem tych spraw musi być kontynuowane przynajmniej aż do pokoju europejskiego.

Z tych więc względów i z powodu, że N. K. N. stanowiłby nadto pożądaną ostoję dla sprawy polskiej przez utrzymywanie kontaktu narodowego z Radą Narodową w Królestwie Polskiem — Koło sejmowe oświadczyć się może za pozostawieniem pełnej organizacyi N. K. N. aż do zakończenia wojny, względnie Kongresu europejskiego“.

Rządy szarych gęsi ententowych w Grecyi. Rzym 24 listopada. (T. B. K.) Aj. Stef. donosi z Aten pod 22 listopada. Posłowie i konsulowie mocarstw centralnych, ich personal jakoteż 22 poddanych niemieckich, wskazanych przez admirała Fourneta, opuści jutro rano Ateny i uda się na parowcu greckim Mikali do Dedeagaczu.

Przygody parowców greckich. Rzym 24 listopada. (T. B. K.) Dzienniki włoskie donoszą: Parowiec grecki „Elysios“ w drodze do Marsylii musiał oddać łodzi podwodnej niemieckiej 110 w o r k ó w p o c z t o w y c h, resztę zaś ładunku wrzucić w morze.

Parowiec grecki „Sparta“ z a t o n ą ł wskutek eksplozyi.

Milionowy zapis polski. „Kuryer Lwowski“ donosi, że zmarła w Rzymie 15 sierpnia 1916 r. hr. Helena Mierowa zapisała kondyktem z 5 maja 1910 kwotę milion koron na utworzenie wieczystej fundacyi, z której odsetki mają być corocznie rozdzielane w równych częściach pomiędzy dwanaście panien szlacheckiego pochodzenia, narodowości polskiej, wyznania katolickiego. Zapis nie określa, czy zasiłki te stanowić mają posag, czy dostępne są dla wszystkich szlachcianek bez względu na ich stan majątkowy, wreszcie, czy mają być tylko jednorazowymi zasiłkami. Zarząd fundacyi ma spoczywać w ręku Wydziału krajowego, a decyzyę, która z kandydatek ma być obdarzona, zastrzegła taksatorka wyłącznie dla marszałka krajowego.

Sułtan egipski skazany na śmierć. Dzienniki bejruckie ogłaszają urzędowe obwieszczenie naczelnej komendy czwartej armii donoszące, że sąd wojenny w Aleppo skazał na śmierć „in con umatiam“ Husseina Kamela paszę, który ogłosił się khedywem, a następnie sułtanem Egiptu, ponieważ integralną część cesarstwa tureckiego oddał pod obce panowanie. Wyrok, skazujący Husseina Kamela paszę na śmierć, został już zatwierdzony przez sułtana.

Obawa niewolnika.

„Trwoży mię rzecz nowa:
Nie wiem, czy Polska pańska będzie, czy ludowa!“
Niewolniku! Będzie, jaką sami
Dzisiaj będziecie tworzyć własnemi rękami!

Wrodzona wada.

Ktoś przejeżdżając przez miasteczko, zapytał burmistrza:

— Dlaczego tu wszędzie dzieci chodzą boso?

— Bo już się tak urodziły, proszę pana dobrodzieja.

Ostatnia pociecha.

Chory kona, a ksiądz go pociesza, że go wnet aniołowie poniosą do nieba.

Na to chory.

— To dzięki Bogu, że poniosą, sam bym tam nie zaszedł, bom bardzo słaby.

Z Dąbrowy.

Zuchwałej kradzieży dopuścili się wczoraj w nocy nieznani dotąd złoczyńcy w sklepie galanteryjnym p. R u d z k i e g o przy ul. Sobieskiego. Otwór do sklepu wywiercili prawie przy samej ulicy i skradli towaru podobno na kilkanaście tysięcy rubli.

Ciekawem jest, co robiła w tym czasie zwiększona ponad potrzebę milicya? Kradzież przy głównym trakcie, w samem centrum Dąbrowy, która musiała niezawodnie zabrać złoczyńcom więcej czasu, nie powinna była ujść uwagi porządnej milicyi. Reforma milicyi, ale nie na sposób „polityczny“, okazuje się tedy pilną koniecznością. Dąbrowie nie potrzeba milicyantów-paniczów, ale czujnych stróżów bezpieczeństwa.

Z Sosnowca.

Formowanie podatków. Magistrat w tych dniach rozesłał specyalne druki wszystkim fabrykom, warsztatom i przedsiębiorstwom przemysłowym dla wypełnienia ich wiadomościami o liczbie pracujących, sile maszyn i obrocie rocznym. Na zasadzie tych danych będą następnie układane podatki miejskie.

Brak pracownic. Wiele dziewcząt, nawet w starszym wieku, wałęsa się bez zajęcia, wyczekując na bezpłatne obiady z kuchni Tow. Dobroczynności, lecz jeżeli zaproponować której jakąś uczciwą pracę, to albo kategorycznie wymówi się brakiem czasu, albo zażądą tak wygórowanego wynagrodzenia, że niepodobieństwem jest na to się zgodzić.

Ku czci H. Sienkiewicza. Rada miejscowa opiekuńcza m. Sosnowca postanowiła wysłać następującą depeszę:

„Antoni Osuchowski prezes Komitetu Polskiego w Vevey.

Rada miejscowa opiekuńcza w imieniu wszystkich stowarzyszeń kulturalnych i społecznych miasta Sosnowca łączy się z całym narodem w wyrażeniu żalu i hołdu dla Wielkiego Obywatela, pisarza i jałmużnika“.

Kurs monetarny. Kurs marek w kantorach wymiany pieniędzy nieco się podwyższył, od kilku dni płacą 49 kop., za koronę 33,5 kop., za rubla rosyjskiego 105 kop. bonami.

Handlarze starzyzną naskupywali za bezcen w sezonie letnim wiele garderoby zimowej licząc na to, że po odświeżeniu takowej, sprzedadzą ją na zimę z grubym zarobkiem i zrobią na tem grube interesa.

Tymczasem nabywców brak, więc handlarze zawiedzeni w swych błogich nadziejach sprzedają obecnie swe zapasy po cenach konkurencyjnych, z małymi bardzo zarobkami.

Z Bełżyc

Manifest ogłaszający Niepodległość Polski odczytany został w dn. 5 listopada z ambony po nieszporach, poczem licznie zgromadzona publiczność udała się w pochodzie na cmentarz, gdzie przemawiali ks. proboszcz Wiśniowiecki, dr. Szymon Klarner i obywatel ziemski p. Napiórkowski. Na zakończenie odśpiewano hymn: „Boże coś Polskę“.

W dniu 13 listopada uroczystość ogłoszenia Niepodległej Polski święciła w Bełżycach osobno młodzież szkolna. Po nabożeństwie przemówił od ołtarza miejscowy wikary ks. Próchniewicz. Następnie dziatwa szkolna, ze sztandarem narodowym, udała się w pochodzie do pobliskiego krzyża, gdzie przemawiali członkowie rady szkolnej i inni.

Grojce Momoty p. Biłgoraj.

Dzień proklamacyi. Przepiękny jesienny wstał ranek w niedzielę. Wioska nasza, która dotąd była prawie śpiąca, jakby się ze snu zbudziła. Od samego rana zrobił się niezwykle ożywiony ruch. Lud zaciekawiony, nawet z sąsiednich wiosek począł napływać do budynku szkolnego. Sala szkolna była przystrojona barwami narodowemi a na tle amarantowej tarczy Orzeł Biały rozpościerał skrzydła. Sala wypełniła się po brzegi. O godzinie 12 wszedł miejscowy nauczyciel i odczytał akt proklamacyi Państwa Polskiego, potem w dłuższem i gorącem przemówieniu zaznaczył doniosłość chwili obecnej. Lud z zapartym oddechem słuchał słów manifestu i przemowy, a od czasu do czasu, dało się słyszeć przepełnione radością westchnienia... I zakończył mówca słowami: „Ciesz się Ludu Polski, żeś doczekał chwili Zmartwychwstania Ojczyzny swojej! Niech żyje Niepodległa Polska! Niech żyje Armia Polska! Niech żyje Król Polski!“.

Lud kilkakrotnie wtórował okrzykami, poczem dziatwa szkolna zaśpiewała „Jeszcze Polska nie zginęła“ i z tą pieśnią na ustach ruszył pochód przez wioskę do krzyża. Nasamprzód kroczyła uszeregowana dziatwa szkolna z amarantowymi sztandarami, na których powiewał Orzeł Biały i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a następnie postępował do głębi wzruszony tym widokiem lud. Pod krzyżem odmówiono modlitwy dziękczynne i odśpiewano „Boże Ojcze“, poczem pochód wrócił na miejsce wyjścia i tu wznowiono okrzyki: Niech żyje Sejm Polski! Niech żyje Król Polski! a las dźwięcznem echem odpowiadał: „Niech żyje“! Tak uczciła wioska nasza dzień 5 listopada i nigdy zapewnie o nim nie zapomni.

Wiadomości od Polaków w Rosyi

Wacławowstwo H l a s k o w i e cieszą się dobremi wieściami od rodziny Koporskich z Lublina. Donoszą że są zdrowi, mieszkają w Kijowie, ul. Błagowieszczeńska 99. Pisaliśmy dwa razy. Wandzia mieszka w Żytomierzu, powiła w czerwcu córeczkę. Józek pod Żytomierzem ma wojskową posadę.

Edmund D z i k o w s k i z Tuliszkowa, powiatu konińskiego, zawiadamia żonę Annę, rodziców i znajomych, że jest zdrowy. Brat Jan również zdrów.

Marya D ą b r o w s k a z Radomia zawiadamia Lucyana Dąbrowskiego, że z córką zdrowa. Synowie żyją, Ryszarda Węgrzeckiego w Skarżysku i Ludwikę Kalinkowską, że Węgrzeccy mieszkają obecnie w Witebsku. Kazimierzowie w Petersburgu. Adam Kalinkowski w Smoleńsku. Wiadomość przez pisma otrzymaliśmy.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. M i c h a ł J a n i k

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.